Nr 90 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM — Kraków, Środa 21 Kwietnia 1926. Rok XLV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 4.— zł
Z odnoszeniem . . . . 4.50 „
Z przesyłką pocztową 4.50 „
Za granicą . . . . . 8.— „
Cena numeru 20 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1578.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.
Nr czeku P. K. O. 400.402.

NOWA REFORMA

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . 15 gr.
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na I-szej stronie . . 50 „
Drobne od słowa . . 7 „
Układ tabelaryczny 50% drożej
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę: M. Dukes Następcy — Wiedeń I., Wollzeile 16.

Kryzys

Potrzeba silnych rozumów i silnych charakterów

Kraków, 19 kwietnia.

Dzień wczorajszy postawił rząd koalicyjny od razu w samym środku kryzysu. Jest to skutkiem kolizji dwóch programów sanacyjnych: ministra skarbu i stojącej za nim prawicy tudzież socjalistów. Leży w naturze rządu koalicyjnego, że może on skutecznie działać tylko po linji potrzeb naglących i spraw doraźnych, od wypadku do wypadku. Tam, gdzie sytuacja wymaga działania planowego, obliczonego na dłuższy czas trwania i na rezultaty, mające się ujawnić nie bezpośrednio, lecz później, jednem słowem w sytuacjach, w których koniecznem jest działanie według jakiegoś trwałego programu, rząd koalicyjny albo nie może wogóle takiego programu wyłonić, albo też wydaje na świat kilka programów naraz, oczywiście sprzecznych, i... rozbija się. Stronnictwa bowiem mogą współdziałać ze sobą doraźnie dla jakiegoś najbliższego, dla wszystkich jednakowo ważnego celu np. obrona państwa, ale nie mogą wytwarzać wspólnych programów działania długotrwałego w warunkach normalnych i nie mogą wiązać się takim programem z tego prostego powodu, że wtedy wszystkie razem przestałyby być odrębnemi stronnictwami, lecz same zlałyby się w jakieś nowe stronnictwo.

W ciągu swego pięciomiesięcznego istnienia obecny rząd koalicyjny w Warszawie ujawnił wszystkie te swoje właściwości, które nie są niczem innem jak logicznym wynikiem faktu koalicji, jako takiego. Więc najpierw rząd okazał się niezdolnym do wytworzenia programu i rządził jedynie od wypadku do wypadku. Kiedy zaś wytworzenie takiego porgramu stało się koniecznością objektywną, której nie można nie zaspokoić, w rządzie zrodziły się dwa sprzeczne programy i koalicja rozpadła się.

Niema w tem niczyjej winy. Jest to działanie samej natury politycznych zjawisk takich jak stronnictwa, ich dążenia, programy i racje taktyczne. Nikt nie może zaprzeczyć istoty swojej natury. Socjaliści, jakkolwiek umiarkowani i stojący poza wszelkiem podejrzeniem braku dobrej woli wobec interesów państwowych, nie mogą być tym zarzutem obrzezani tak samo, jak stronnictwa prawicy, w których imieniu w tym wypadku występuje minister skarbu.

Różnica pomiędzy obu przedstawionemi programami polega w istocie rzeczy nie na takich czy innych szczegółach, ale na **przesłankach**, z których oba programy wychodzą. Socjaliści za punkt wyjścia biorą **socjalną stronę obecnego przesilenia finansowo-gospodarczego, prawica i jej minister fiskalną stronę tego przesilenia**. To stanowi istotę sporu, która go czyni prawie niemożliwym do wyrównania. Socjaliści pragną obronić interesy mas pracujących, na nie przedewszystkiem kładąc najsilniejsze swoje akcenty. Minister prawicowy natomiast ma przedewszystkiem interes skarbu na oku, wszystko inne pozostawiając na boku.

Szczegóły jednego i drugiego programu mają znaczenie drugorzędne. Mogą być takie lub inne. Rzecznicy jednego i drugiego mogliby się bez trudu pogodzić co do każdego z tych szczegółów z osobna. Natomiast nie mogą pogodzić się co do punktów wyjścia i zasad, z których programy swoje wyprowadzają.

Analizując bliżej oba programy, spostrzeżemy, że różnice zawartych w nich poszczególnych pomysłów nie są tak wielkie ani tak zasadnicze, jak się na pierwszy rzut oka wydają. Socjaliści chcą podwyższenia podatków. Mówi o tem samem także i minister Zdziechowski. Tylko socjaliści chcą podwyższać przedewszystkiem podatek majątkowy, minister Zdziechowski zaś wszystkie inne z wyjątkiem majątkowego. Mamy tu więc oczywistą różnicę nie w sprawach, lecz w kładzionych na nie akcentach. Socjaliści rozwijają program inflacji na cele gospodarcze. Minister Zdziechowski sprzeciwia się temu programowi, ale to wcale nie znaczy, jakoby wykluczał inflację w ogólności. Po prostu nie może tego zrobić administrator skarbu państwa, który od pięciu miesięcy pokrywa niedobory nie czem innem, jak tylko tak lub inaczej maskowaną inflacją papierowego pieniądza czyli t. zw. »bilonu«. Gdyby nawet fakt ten inflacji nie ujawniał się w czem innem jak np. w stałym spadku wartości złotego, to potwierdzałby go sam minister w swoim programie, który projektuje aż całą osobną ustawę w przedmiocie wycofania bilonu papierowego, przez co sam stwierdza, że bilon ten jest zjawiskiem nienormalnem i ze zdrowym pieniądzem sprzecznym, że więc jest formą inflacji, która musi być usunięta, ale dopiero w roku 1927.

Jeżeli więc odrzucić nadmierne uproszczenia i skróty, które nie wyjaśniają, lecz zaciemniają zagadnienie, to okaże się, że ani socjaliści w świetle swego programu nie są tak zaciekłymi inflacjonistami, ani minister Zdziechowski tak nieugiętym deflacjonistą, aby nie mogli się ze sobą pogodzić, gdyby chodziło na prawdę tylko o te rzeczy, które się przez wyrazy »inflacja« i »deflacja« normalnie rozumie.

Idzie tu jednak o coś innego, bez porównania ważniejszego i trudniejszego zarazem. Idzie mianowicie o to, **na czyich barkach** ma spocząć większa część ciężaru tych ofiar, które dla sanowania skarbu muszą być poniesione: na barkach mas pracujących, czy klas posiadających. Tą drogą do problemu sanacji finansowej wchodzi **zagadnienie socjalne** w postaci przeciwieństwa interesów klasowych. Właściwie nigdy nie znikało ono z tego problemu, lecz było tylko osłaniane. W chwili jednak, kiedy doszło do układania trwałych programów, wszelkie zasłony musiały opaść, zagadnienie socjalne musiało ujawnić się w całej swojej sile i rozległości.

I znowu nie można nikogo o to oskarżać. Zarówno prawica jak socjaliści znajdują się w pełnem prawie, gdy postępują tak właśnie, jak postępują. Natomiast obu stronom wypada oddać sprawiedliwość, że w imię interesów całości nie doprowadzały swoich naturalnych stanowisk do ostatnich konsekwencyj, że prawica zawahała się przed wystawieniem żądania takich redukcyj personalnych, jakie objektywnie byłyby konieczne dla sanowania skarbu, lewica zaś długo i wytrwale starała się omijać zagadnienie socjalne, łagodzić ciśnienie mas bezrobotnych i pogrążających się w coraz straszniejszej nędzy, czyniąc to wszystko z oczywistym uszczerbkiem dla swojej popularności i stanowiska politycznego w tych masach.

Ale ostatecznie wszelkie moratorjum musi się skończyć. Skończyło się więc także i to, które sobie Sejm i partje polityczne dały, tworząc przed pięciu miesiącami rząd koalicyjny. Jedynem źródłem, z którego czerpał on swoje siły życiowe, była nadzieja zagranicznej pożyczki. Wszak chyba pamiętają jeszcze wszyscy te szpaltowe artykuły i telegramy, które czytali przez trzy miesiące z rzędu w dziennikach o tem, kto, kiedy, w jakiej wysokości, na jaki zastaw i na jaki procent ofiaruje pożyczkę. Wszystkie te legendy spełniały zadanie w danej chwili doniosłe, — pozwalały socjalne jądro problemu sanacyjnego trzymać w ukryciu, więc także i trwać — rządowi koalicyjnemu. Ale ostatecznie repertuar legend, możliwych do rozpowszechniania, skończył się. Potrzeba przejść do rzeczywistości i przestąpić w tym celu wysoki próg sprzeczności społecznych. I w tym punkcie następuje rozbicie koalicji. Dokonuje się restytucja socjalnej istoty problemu sanacyjnego. Przed Sejmem, przed stronnictwami, przed opinją publiczną wreszcie staje on w tej chwili w całym swoim groźnym ogromie. Jakkolwiek wielki i trudny jest on niewątpliwie możliwy do rozwiązania. Ale potrzeba do tego **silnych rozumów i silnych charakterów.** Stronnictwa muszą zdać ostatecznie egzamin z posiadania tych wartości. (s-i).

Konferencja przedstawicieli koalicji u marszałka Rataja

Warszawa, 19 kwietnia.

Po przybyciu premjera Skrzyńskiego do Warszawy odbyło się w sobotę posiedzenie Rady ministrów, na którem minister skarbu, **Zdziechowski, przedstawił swój projekt sanacyjny. W** dyskusji, jaka się następnie wywiązała, ministrowie socjalistyczni Barlicki i Ziemięcki **wystąpili ostro przeciwko projektowi ministra Zdziechowskiego.** Po krótkiem przemówieniu ministra Skrzyńskiego, który **przestrzegał przed utrudnianiem sytuacji koalicji**, minister Barlicki przedstawił socjalistyczny projekt gospodarczo-finansowy (projekt ten podaliśmy w niedzielnym numerze »Nowej Reformy«). Ostatecznie zadecydowano **poddać projekt socjalistyczny najpierw do przestudjowania stronnictwom koalicyjnym.**

W tym celu w niedzielę o godz. 6 wieczorem odbyła się u marszałka Rataja **narada przedstawicieli stronnictw koalicyjnych**, która nie dała jednak wyników pozytywnych, lecz przecianie skończyła się **stwierdzeniem różnic, istniejących między programem ministra Zdziechowskiego, a programem socjalistycznym.**

W konferencji tej wzięli udział poza marszałkiem Ratajem **premjer Skrzyński, minister Zdziechowski, poseł Głąbiński** (ZLN), **poseł Witos** (Piast), **Chaciński** (Ch. D.), **poseł Daszyński i Marek** (PPS), **oraz pos. Popiel** (NPR). Obrady zagaił minister skarbu Zdziechowski, który wyłuszczył i uzasadnił podstawy projektu ustawy po zrównoważeniu budżetu oraz związanym z niem dwóch dalszych projektów.

Z kolei zabrał głos poseł **Daszyński**, który po krytyce projektu ministra skarbu oświadczył, że projekt zrównoważenia budżetu, przedstawiony przez ministra skarbu, **jest dla PPS. nie do przyjęcia i współpraca w koalicji na podstawie tego projektu niemożliwa.** Równocześnie poseł Daszyński zaznaczył że **nietylko nowe projekty ministra skarbu są dla PPS. nie do zaakceptowania, lecz istnieją także inne liczne sprawy polityczne i wojskowe,** które nie mogą się pogodzić z programem PPS.

Przedstawiciel NPR. poseł **Popiel**, uważając z jednej strony projekt socjalistyczny za sympatyczny, ale nie realny, z drugiej zaś strony przeprowadzenie w całości projektu ministra skarbu **za szkodliwe, oświadczył się za kompromisem w tym kierunku, aby dobre pomysły w obu projektach połączyć i pogodzić.**

Poseł Głąbiński w przemówieniu swojem oświadczył się za projektem ministra skarbu.

Następnie przemawiali jeszcze minister Zdziechowski, **poseł Marek. Poseł Witos i Chaciński głosu nie zabierali. Również nie zabierał głosu premjer Skrzyński.**

O godz. 8.30 marszałek Rataj zamykając konferencję oświadczył, że decyzja w tak ważnych sprawach powinna zapaść na zebraniach poszczególnych stronnictw.

Po odbytej naradzie stronnictw koalicyjnych marsz. Rataj odbył konferencję z premjerem Skrzyńskim i jak się dowiaduję, p. marsz. Rataj zaznaczył w ciągu rozmowy, że **rząd nie powinien podawać się do dymisji na wypadek wystąpienia PPS z koalicji**, gdyż niema obecnie miejsca na dłuższe i przewlekłe przesilenie gabinetowe.

Z kolei p. marszałek konferował z pos. Witosem.

Do późnej nocy obradowali poza gmachem sejmowym poszczególni **przywódcy prawej strony koalicji.**

Program sanacyjny ministra Zdziechowskiego

Program sanacyjny przedstawiony na Radzie ministrów przez min. skarbu Zdziechowskiego, obejmuje trzy ustawy:

Pierwsza z nich **o środkach zapewnienia równowagi budżetowej** ma na celu ostateczne **zrównoważenie budżetu** przez podwyższenie dochodów i zmniejszenie wydatków państwa.

W pierwszej grupie, t. j. **podwyżce dochodów** wprowadza się:

1) **Czasowy dodatek do danin publicznych** na cele równowagi budżetowej **w wysokości 10 proc. do wszystkich podatków bezpośrednich, pośrednich i opłat,** do podatku spadkowego i od darowizn, oraz do wszystkich zaległości podatkowych z ubiegłych okresów. Podwyżce tej nie podlega tylko podatek majątkowy, danina lasowa i opłaty celne. Dodatek będzi pobierany od wszystkich tych danin w okresie od 1 lipca br. do 30 czerwca 1927 r.

2) Upoważnia się ministra skarbu **do zmian cen spirytusu** w ciągu roku. Ma to przynieść około 40 miljonów złotych rocznie.

3) **Wprowadza się podatek od mąki pszennej** z zbytkowego przemiału tj. mąki 60 proc. i poniżej.

4) **Zaprowadza się nowy podatek od przyrządów do oświetlenia** (palniki, siatki, żarówki itd.), który ma przynieść około **3 miljony złotych rocznie.**

5) **Podwyższenie opłat stemplowych** od podań z 2 na 3 złote, oraz **wprowadzenie opłat stemplowych od niektórych świadectw szkolnych i dokumentów**, upoważniających do ulgowych, albo bezpłatnych przejazdów kolejowych.

Równocześnie z temi nowemi źródłami dochodów będzie zaproponowane, zgodnie z uchwałą sejmowej komisji budżetowej **podwyższenie dochodów z towarowej taryfy kolejowej**, przy odpowiednim uwzględnieniu interesów eksportowych węgla i drzewa. Podwyżka ta ma przynieść **około 30 miljonów złotych.**

Łączna suma uzyskanych w ten sposób dochodów wyniesie w stosunku rocznym **blisko 150 miljonów złotych.**

W grupie oszczędności w gospodarce państwowej przewiduje się utrzymanie uposażeń funkcjonarjuszy państwowych na wysokości poborów grudniowych z zastrzeżeniem zmniejszeń, które obowiązywały w kwietniu, tj. zmniejszeń procentowych grup od 1 do 11.

Gwarancją nie zwiększenia ciężarów wydatków osobowych jest **ustawowy zakaz przyjmowania do służby państwowej** w okresie do 30 czerwca 1927 nowych sił (z wyjątkiem szkolnictwa).

Dalej proponuje się **pewne zmiany w ustawie emerytalnej**, w szczególności wprowadza się ograniczenie zaliczania do emerytury tak zwanej służby zawodowej **najwyżej do lat pięciu.**

Ustawa przewiduje dalej zmianę niektórych przepisów o rentach inwalidzkich przez zmniejszenie rent inwalidzkich inwalidom z wojen państw zaborczych.

Druga ustawa dotyczy sposobu zatwierdzenia zmian statutu Banku Polskiego. Ma ona dać możność Prezydentowi Rzeczypospolitej **zatwierdzenia zmian statutu**, uchwalonych przez nadzwyczajne walne zebranie akcjonarjuszy.

Trzeci wreszcie projekt ustawy normuje emisję bilonu i biletów zdawkowych. Najważniejszem jego postanowieniem jest **ustalenie terminu stopniowego zmniejszenia emisji biletów zdawkowych przez wycofywanie ich z obiegu począwszy od 1 lipca 1927**, przyczem kredyty, potrzebne na ten cel, będą wstawione corocznie do budżetu. **Ostateczny termin wycofania biletów zdawkowych oznaczono na 1 lipca 1932 roku.**

Podpisanie tajnego traktatu niemiecko-sowieckiego

Ryga, 19 kwietnia (AW). Nadeszły tutaj wiadomości **o podpisaniu tajnego traktatu sowieckiego z Niemcami**, jako uzupełnienia umów handlowych. Według jednej z klauzul tego traktatu, **Niemcy zobowiązują się do współpracy politycznej z sowietami**, do popierania ich interesów w stosunku do Łotwy, Estonji i Litwy. Rosja sowiecka zobowiązuje się w zamian do popierania planów niemieckich wobec Finlandji.

Układ niemiecko-sowiecki sprzeciwia się układowi lokarneńskiemu

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy“.

Berlin, 19 kwietnia. Frakcja soc. demokratyczna domaga się zwołania komisji spraw zagranicznych dla przedyskutowania rokowań niemiecko-sowieckich. Nacjonaliści mają wnieść w tej sprawie interpelację w Reichstagu. — »Welt am Montag« twierdzi, że **tekst układu nadaje artykułowi 16 paktu Ligi interpretację, sprzeciwiającą się układom locarneńskim, gdyż układ mówi o wspólnych sprawach Niemiec i Rosji.**

Stanowisko Anglji

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy“).

Londyn, 19 kwietnia. Jak donosi »Times« Chamberlain zawiadomił Berlin, że **Foreign Office nie odnosi się nieprzychylnie do projektowanego układu** niemiecko-rosyjskiego, lecz oczekuje, że układ ten **będzie się mieścił w ra-**

Księgarz wczorajszy

(Sylwetka emigracyjna).

W dziedzińcu starego domu „Hotel de Bretagne“ przy ulicy de Seine Nr 20 w Paryżu mieściła się przed laty osiemdziesięciu księgarnia polska, której właścicielem był Karol Królikowski. Była to postać niezwykła, znana z ascetycznego życia w szerokich kołach emigracji polskiej z powstania listopadowego. Wysoki, chudy, o zwiędłej twarzy, mimo niespełna 50-ciu lat życia na barkach swoich, wyglądał Królikowski jak mumja wyżółkła. Z ciemnego jednak oka jego tryskały promienie życia, zwłaszcza gdy wpadł na przedmiot ulubiony — sprawę polską. Wówczas wzrok jego ciskał błyskawice zapału a z ust płynęły wymowne potoki słów...

Różne były koleje księgarni Królikowskiego. Były podporucznik 22-go pułku piechoty linjowej wojska polskiego, nie miał wyobrażenia o handlu. To też bywały tam chwile ciężkie, pełne troski o chleb codzienny. Z czasem jednak, gdy po wojnie krymskiej wielu Polaków z pod zaboru rosyjskiego, zaczęło napływać nad Sekwanę, książki polskie, nie poddane cenzurze, chciwie kupowano. Królikowski zaczął wkrótce porastać w piórka a nawet dorabiać się fortunki. Niepozorny księgarz z „Hotelu de Bretagne“ stał się nietylko dostawcą dobrych książek, ale kierował ich wyborem wśród czytelników, a nawet wpływał na kierunek opinji literackiej i politycznej. Pogląd swój zawarł w maksymie: „księgarz, który zawodu swojego nie uważa za służbę polityczną, dla dobra narodu podjętą, jest zbrodniarzem“. Zdawałoby się, że przy tak obywatelskiem pojęciu obowiązków księgarza, Karol Królikowski, nietylko niczego się nie dorobił, lecz musiał życie zakończyć w ubóstwie lub nędzy. Stało się jednak przeciwnie. Przekonał majątkiem, jaki po sobie zostawił, że uczciwy sposób prowadzenia handlu księgarskiego jest właśnie najpewniejszym środkiem dojścia do zamożności. Umierając, zostawił bratu, mieszkającemu w kraju, gdzieś około Maciejowic, 200.000 (dwieście tysięcy) franków gotówki, nie mało za życia wydawszy pieniędzy na rozszerzenie „Stowarzyszenia podatkowego“, przekształconego później na instytucję „Czci i chleba“, którego głównym był założycielem. Towarzystwo, o którem mowa, wypłacające weteranom polskim, drobne pensyjki, było jednem z najużyteczniejszych na emigracji i dotrwało do czasów wielkiej wojny.

Założone dnia 2 marca 1862 r. wspólnie z Bohdanem Zaleskim, Józefem Dybowskim, Władysławem Laskowiczem i Arturem Sienkiewiczem, dochody czerpało ze składek-podatku, z ofiar dobrowolnych, zapisów i z dochodów od kapitału żelaznego. Pod opieką finansową wreszcie tej instytucji pozostawał zakład św. Kazimierza dla starców, nadto była ona fundatorką licznych stypendjów dla dzieci emigrantów, kształcących się w rzemiosłach. Królikowski pomnik sobie postawił przez tę dobroczynną fundację.

Trudno odnaleźć w sylwecie duchowej Królikowskiego, kiedy się w nim urodził działacz społeczny, a kiedy bezinteresowny, patrjotyczny wydawca. Posiadał wielką cnotę milczenia w stosunku do autorów, którzy nie chcieli zdradzić swego incognita lub pseudonimu. Zaleta, która wówczas na emigracji była szczególnie szanowana, zwłaszcza u autorów, mieszkających pod zaborami. Gdy rząd carski karał za napisanie patrjotycznej książki więzieniem lub Sybirem, taki niegadatliwy nakładca za granicą, jak Królikowski, był bardzo pożądanym pośrednikiem.

Zdarzyło się, że młody poeta, Tadeusz Komar, rodem z Augustowskiego, słuchacz uniwersytetu kijowskiego, znany autor humorystycznej „Brinkeniady“, która w odpisach krążyła w kołach studentów kijowskich, pokusił się o rzecz poważniejszą, o poemat, zakrojony na temat programowych zasad patrjotycznych, zatytułowany przez autora „Mądrość Polska“.

Za radą ówczesnej emigracji kijowskiej (1858), wysłał Komar swój rękopis do Królikowskiego w Paryżu, prosząc o wydrukowanie pod pseudonimem Ludomira. Poemat znalazł uznanie nakładcy, który poznał talent w młodym poecie, uznał dążność jego narodową, zajął się więc wydaniem. — Poemat, wydrukowany w roku 1861 w drukarni paryskiej L. Martineta w małej ósemce o 23 stronach, ma pełny tytuł „Mądrość Polska“ napisał Ludomir. „Polakowi Aleksandrowi i Polce Klementynie, małżonkom poświęcony“. Wysławszy pewną ilość egzemplarzy do Kijowa, pozostałe przyjął Królikowski na sprzedaż do swojej księgarni.

Już samo zajęcie się sprzedażą poematu jest dla niego dobrą rekomendacją, nigdy bowiem nie przyjmował na półki swojego handlu dzieł źle napisanych, lub występujących przeciwko prawu Polski do bytu niepodległego. Oceniając dzieło Ludomira ze stanowiska dzisiejszych wymogów krytyki literackiej, trudno w niem dojrzeć iskrę większego talentu. Za nieprzeciętną wartością jego przemawia chyba pomyłka naszych historyków literatury, którzy pseudonim Ludomira rozwiązują na rzecz znanego epigona romantyzmu polskiego, Karola Balińskiego, grzebiąc właściwe nazwisko autora w pyle zapomnienia.

W latach 1860—1862, kiedy piśmiennictwo perjodyczne pod wpływem złudnych nadziei i wiekopomnych wypadków w kraju, zaczęło się na emigracji ożywiać, był Królikowski gorliwym tego ruchu protektorem. Poparł Elżanowskiego w wydaniu jego „Przeglądu rzeczy polskich“, najlepszego pisma emigracyjnego z okresu przedpowstaniowego, a gdy w roku 1863 rząd francuski „Przegląd“ zamknął, zwrócił swe sympatje do Gillerowskiej „Ojczyźnie“, jako przedstawicielce i kontynuatorce powstańczych manifestów Rządu Narodowego. „Ojczyznę“ tłoczono w niewielkiej drukarni w Bendlikonie pod Zurychem, po przeniesieniu się redakcji z Lipska. Królikowski otoczył to wydawnictwo szczególniejszą opieką. Propagował ją we Francji, a otrzymawszy komisową sprzedaż tej gazety od Gillera, zyskiwał mu prenumeratorów wśród starej emigracji, gdyż nowa, nękana ranami świeżo wyniesionemi z pola krwawych walk, nie posiadała do czytania wielkiej chęci. „Za zbieranie abonentów — pisze do Gillera — nic nie żądam, prócz umieszczania druczków, dotyczących Stowarzyszenia podatkowego. Koszta portorji listów w interesie pisma Waszego policzę. To i całe parta conventa“. Królikowski pilnie śledził ideowy kierunek nowego pisma, a na początku udzielał pożytecznej rady godzenia spraw starej emigracji z nową: „Myślę, że znacie dobrze Wasze położenie świeżo wyniesione z Polski, z dawnymi patrjotami starej emigracji musicie być oględni, gdyż rok 1861, 1862 i 1863 coś nowego Polsce nakreślił, a coście powinni wiernie reprezentować“.

„Ojczyzna“, mimo wysiłków redaktora i zabiegów Królikowskiego, który jej przysporzył zgórą 100 prenumeratorów, po niespełna dwuletnim żywocie, upadła. Królestwo, pogrążone w głuchej martwocie po skutkach pogromu, Poznańskie pozbawione ożywczych soków kulturalnych, wreszcie Galicja, ogłuszona hasłami „Teki Stańczyka“, nie mogły popierać emigracyjnej prasy, od której straszono je knutem Sybiru, czy skutkami niepopularnych już haseł o zbrojnym odwecie. Upadł insurekcyjny duch w narodzie na korzyść haseł pozytywizmu i trójlojalizmu. Królikowski, poświęcając się coraz więcej instytucji „Czci i chleba“, której w roku 1869 został prezesem — marzył o utworzeniu filji w kraju i poczynił u rządu francuskiego starania o prawa osoby moralnej. — Zanim się tego doczekał, rząd francuski upadł. Królikowski, współczujący z Francją, po upadku Sedanu, chciał pozostać w Paryżu; ledwie go namówiono na wyjazd do Francji południowej. Tam też udał się dla poratowania zdrowia, bawił w Nizzy i Hyeres, a gdy po pokoju frankfurckim dążył z powrotem do Paryża, w drodze w St. Etienne zaskoczyła go śmierć w roku 1871.

Justyn Sokulski.

mach traktatu locarneńskiego i że nie będzie przeszkodą dla wstąpienia Niemiec do Ligi.

O takiem stanowisku Anglji zawiadomione zostały mocarstwa sygnatarne traktatu locarneńskiego.

Stanowisko Anglji wywołało **w Niemczech całkowite zadowolenie.** Ze strony niemieckiej zapewniają, że **traktat nie zawiera żadnych tajnych klauzul** i że Stresemann pozostaje wierny układom locarneńskim.

Jak dodaje dziennik, **stanowisko Brianda jest podobne do stanowiska Anglji,** jednakże Briand przed złożeniem obowiązującego oświadczenia pragnie poznać dokładnie tekst układów.

Litwa przed wyborami do Sejmu

(Korespodencja „Nowej Reformy").

Kowno, 12 kwietnia.

Wrze teraz w Kowieńszczyźnie. Wszystkie partje polityczne prowadzą namiętną agitację, nawołując do oddania głosu na pewną listę posłów do przyszłego Sejmu, a każda oczywiście twierdzi, że jest jedyną, zbawienną dla państwa, że tylko jej posłowie uratować mogą młodą a już pogrążoną w nędzy i ruinie Republikę Litewską. Ścierają się „Krikščioniowie" z ludowcami, stanowiąc dwa główne odłamy polityczne, których walka w czasie ostatnich posiedzeń obecnego Sejmu litewskiego wykazała najwięcej akcji i porażek tak jednych jak i drugich, z ostateczną jednak przewagą „kriszczioniów".

Teraz ludowcy obiecują odwet i w czasie działań przedwyborczych dążą głównie do zwalczania chrz.-demokracji. A to zadanie nie łatwe i rząd i cała administracja Litwy kowieńskiej — to reprezentanci kriszczionów, lub gorący sympatycy, którzy wszelkiemi godziwemi a często i nieoficjalnemi środkami popierają swą partję. Rządowa partja litewskiej Chadecji ma jeszcze inne atuty w ręku, jako to, kościół, działanie przez księży i nauczycielstwo wiejskie, zrzeszenia religijne, urzędnicy, a samorządy obsadzone przez nią, lub wreszcie w odwodzie „Szaulin Sajunga" — osławieni napadami na Polskę strzelcy „szaulisi" — specjalnie powołani do walki z Polakami, wreszcie... narodowa armja litewska, która politykuje niemniej od innych organizacyj, a która ma prawo głosu.

Stronnictwo ludowe Litwy wysuwa jako główne swe atuty przeciw „kriszczioniom" niezbite i realne fakty: głód w kraju, nędzę, bezrobocie, kolosalną emigrację litewską do Ameryki, gwałty i bezprawia, kradzieże największych nawet dygnitarzy państwa i posłów — wszystko jako skutki kilkoletnich demagogicznych rządów „kriszczioniów"

Gorączkowe życie przedwyborcze rozpoczęło się w Kowieńszczyźnie z chwilą ogłoszenia terminu wyborów. „Lietuva" wydrukowała następujący dekret prezydenta Litwy: „Opierając się na konstytucji państwa litewskiego (§ 26), oraz na sejmowej ordynacji wyborczej (§ 10), niniejszem wyznaczam dzień 8 i 9 maja r. b. na dzień wyborów do nowego Sejmu. (—) Stulginskis, prezydent Republiki. (—) Dr L. Bistras, prezes Rady ministrów".

Dekret ten był początkiem obecnego ruchu partyjnego na Litwie, który pod znakiem 8 i 9 maja, rozpętał agitację i walki polityczne. Od tej też chwili urzędowa Główna Komisja Wyborcza, zatwierdzana aktem prezydenta Stulginskisa, zaczęła swe prace.

Główna komisja wyborcza zatwierdziła podział terytorjum Republiki Litewskiej na okręgi wyborcze. Charakterystyczny a zarazem humorystyczny jest szczegół, iż wyznaczone zostały okręgi wyborcze do II-go Sejmu Litwy, **również i na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, Grodnie i Lidzie.** — Ogółem ma być wybranych do nowego Sejmu 85 posłów. Jeden więc poseł przypada na 25.532 mieszkańców. Prawo wyborów mają wszyscy obywatele Litwy obu płci, którzy ukończą do 8 maja b. r. 21 lat.

Układ okręgów wyborczych ma **specjalne znaczenie dla sprawy polskiej na Litwie,** ponieważ grupuje on w taki sposób powiaty, aby zamieszkałe przez **większą ilość Polaków okolice,** rozbić na kilka okręgów i liczbę polskich głosów przytłumić przez większą ilość litewskich, a przez to **zmniejszyć ilość przedstawicieli i obrońców polskiej sprawy w III-cim Sejmie litewskim.** K. D.

Zamordowanie Huberta Lindego

Kraków, 19 kwietnia.

W sobotę o godz. 4 popołudniu nadeszła do Krakowa wiadomość, że były prezes PKO **Hubert Linde** po opuszczeniu gmachu sądowego w drodze do domu **zastrzelony został przez sierżanta W. P. Maurycego Ćmielowskiego.**

Według urzędowego doniesienia **zajście przedstawia się w sposób następujący:**

Po decyzji sądu okręgowego, że wyrok w sprawie Lindego, Baua i Hryniewicza będzie ogłoszony w poniedziałek o godz. 10 rano, **Hubert Linde** opuścił gmach sądu okr. przy ul. Miodowej, koło godz. 4 popo., udając się do mieszkania swojego przy ulicy Brzozowej. **Niedaleko domu na rogu przy ulicy Brzozowej i Celnej padł nieoczekiwanie strzał, po którym Linde z jękiem osunął się na ziemię.** Strzał skierowany **w tył głowy,** poniżej ucha, **był śmiertelny.**

Towarzyszącemu Lindemu kuzyn Rudolf Ciwicki spostrzegł wówczas uciekającego w przeciwną stronę wojskowego, który widząc pogoń, skierował lufę brauninga do Ciwickiego. Ciwicki zdążył się schronić za występ muru. Uciekającego w dalszym ciągu zbrodniarza **pochwycił stojący na rogu ulicy posterunkowy.** Aresztowany sprawca zamachu zeznał w komisarjacie, że nazywa się **Maurycy Ćmielowski** i jest sierżantem zawodowym oficerskiej szkoły piechoty.

Według dalszych doniesień sprawca zbrodni został odstawiony do II komisarjatu policji, gdzie odmówił wszelkich zeznań. Odstawiony do dowództwa żandarmerji, złożył następujące zeznania:

W wojsku przebywał od 1915 roku. Interesował się bardzo życiem społecznem. Zdaniem jego **wszystko zło, co jest w Polsce, płynie z istnienia tego rodzaju typów ludzi, co Linde. Przez cały czas przysłuchiwał się rozprawie** Lindego i doszedł do przekonania, że **wyrok będzie uniewinniający,** ponieważ obrona była prowadzona w sposób nader korzystny, a obrońcy widzieli w Lindem budowniczego Polski. Oskarżenie zaś prokurator wnosił nader słabe. **Dlatego zdecydował się wkońcu zabić Lindego.**

Następnie oświadcza on, że **działał samodzielnie. Po tych zeznaniach odmówił wszelkich dalszych wyjaśnień.**

Przy zabitym znaleziono list, datowany 13 bm., pisany na maszynie od niejakiej Heleny **Choroszowej,** zamieszkałej w Warszawie, urzędniczki Banku Gospodarstwa Krajowego. W liście tym pisze ona, iż była na rozprawie Lindego i towarzyszy, która wywarła na niej straszne wrażenie, gdyż — zdaniem jej — Linde pada ofiarą intryg i nadużyć.

Po zastrzeleniu śp. Lindego, Choroszowa zgłosiła się do komisarjatu i opowiedziała, że będąc 12 bm. w sądzie, **usłyszała z ust sierżanta siedzącego obok niej, że »należy wszystkich, którzy popełnili nadużycia zabić, a przedewszystkiem należy to zrobić Lindemu, który** powinien zginąć z ręki Muraszki«. Choroszowa **rozpoznała w Ćmielowskim owego sierżanta.**

Strzał Ćmielowskiego padł w chwili, gdy śp. Linde mówił do odprowadzającego go do domu krewnego Cywickiego: »Jestem pewny, że zostanę uniewinniony, gdyż niema przeciw mnie żadnych poszlak«. **Słowa te słyszał Ćmielowski i wymierzył rewolwer.**

Morderca Lindego został przewieziony do więzienia gdzie będzie badany przez **prokuratora wojskowego.**

MORDERCA LINDEGO.

Sierżant Trzmielewski ma żonę i jedno dziecko. Jest synem stolarza, który wykonywał roboty w Sejmie. Z rodziną żył bardzo dobrze. Jest to już człowiek starszy, szpakowaty. W r. 1915 powołany został do armji rosyjskiej. Wojnę przebył na froncie tureckim. Po rewolucji w Rosji był w oddziałach gen. Dowbor-Muśnickiego. Jakiś czas był w Gruzji. Potem przedarł się przez Kijów do Polski. Podczas okupacji niemieckiej nie mógł znaleźć pracy w Warszawie i wyjechał do Sochaczewa. — Tam brał udział w rozbrajaniu Niemców. W 1918 r. wstąpił do wojska polskiego, brał udział w odsieczy Lwowa, ma odznakę »Orlęta«. — Brał udział w 1920 r. w walkach z bolszewikami. Skończył rosyjską szkołę felczerską, polski kurs sanitarny w Przemyślu i kurs weterynaryjny w Warszawie. Jakiś czas był w straży celnej. Opinję przełożonych ma dobrą, w służbie był pilny.

DALSZE DOCHODZENIA I PRZESŁUCHIWANIE ŚWIADKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 19 kwietnia. Cały dzień wczorajszy odbywało się w sądzie wojskowym **przesłuchiwanie świadków morderstwa,** popełnionego na osobie Lindego, przez sierżanta **Trzmielewskiego.** Dochodzenia prowadzone są przez rotmistrza Handta z 1-go dywizjonu żandarmerji. Przesłuchania świadków odbywały się w niedzielę od rana do godz. 10 wieczór. Przesłuchano również szereg osób cywilnych i uczestników rozprawy sądowej przeciw Lindemu. Odbyło się również komisyjne zdjęcie terenu zabójstwa.

Trzmielewskiego sfotografowano i zrobiono zdjęcia daktyloskopijne. Akcja śledcza pozostaje na razie w ręku żandarmerji wojskowej, zaś jutro prawdopodobnie zostanie oddana prokuratorowi wojskowemu pułk. Kaczmarkowi. Wówczas dopiero zapadnie decyzja czy Trzmielewskiego **będzie sądził sąd zwyczajny, czy też doraźny.**

Żona mordercy zwróciła się z prośbą o pozwolenie na widzenie się z mężem. Pozwolenie to otrzymała po upływie kilku godzin. Rozmowa była krótka. Trzmielewski, który w dniu popełnienia zbrodni robił wrażenie pewnego siebie, **obecnie zdradza depresję.**

Wczoraj wieczorem koło godz. 10 przewieziono zwłoki Huberta Lindego do prosektorjum szpitala Ujazdowskiego. Dziś przed południem odbędzie się sekcja zwłok, poczem zwłoki przewiezione będą do kościoła, **a następnie we środę do Krakowa,** gdzie odbędzie się pogrzeb.

Jak się dowiadujemy, zwłoki śp. Huberta Lindego zostaną przewiezione do **Krakowa** i pogrzeb odbędzie się w piątek w godzinach, których jeszcze dotąd nie ustalono.



H Linde

Kraków, 19 kwietnia.

Jak grom z jasnego nieba padła wiadomość o zamordowaniu Huberta Lindego. Całe zdrowo myślące społeczeństwo przyjęło tę wiadomość z przerażeniem.

Strzał Trzmielewskiego wymierzony do śp. Huberta Lindego uderzył w podstawy praworządności naszego państwa.

Po raz trzeci dokonano u nas samosądu, a za każdym razem sprawca na swe usprawiedliwienie ma dobro Ojczyzny.

Praworządne państwo, za jakie, mimo wszystko, uchodzimy — ma dla strzeżenia swych interesów własne instytucje sądownicze. Dlatego też przeciw wszelkim aktom samosądu państwo musi wystąpić z całą energją i przeciwstawić się bezwzględnie wszelkiej gloryfikacji morderstwa, popełnianego z błędnie rozumianych pobudek patrjotycznych.

Niestety tak nie było — więc znalazł się znowu trzeci niepowołany »obrońca Ojczyzny«, który uważał siebie za powołanego do »działania w imię sprawiedliwości i ładu publicznego«.

Morderstwo, dokonane na śp. Hubercie Lindem, jest podobnie jak pierwszy akt samosądu w Warszawie, najmniej uzasadnione właśnie owemi »pobudkami patrjotycznemi«. Hubert Linde za swoje czyny, zarzucone mu aktem oskarżenia, stanął przed trybunałem sądu, który jedynie był powołany do osądzenia, czy podniesione przeciw niemu zarzuty są słuszne czy nie. Sąd nie wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa, nie miał więc Trzmielewski żadnej podstawy do uprzedzenia i ewentualnie zmienienia wyroku sądowego. Nikt przecież nie wiedział, jaki wyrok zapadłby przeciw śp. Lindemu, a imputowanie sądowi, że działałby w sprawie tragicznie zmarłego nie wedle prawa i swego sumienia — jest tylko potęgowaniem dokonanej przez Trzmielewskiego zbrodni. To też za zbrodnię Trzmielewski musi ponieść surową karę. Państwo nasze, znajduje się w tak ciężkiem położeniu gospodarczem, wstrząsane dalej od dłuższego czasu przejściami wewnętrznemi, musi stać silnie i niewzruszenie w obronie praworządności i nie może pozwolić, aby obywatele z bronią w ręku wymierzali rzekomą sprawiedliwość. **(w. s.)**

KRONIKA

Kraków, 19 kwietnia.

Zamordowanie 73-letniego starca pod Krakowem

Posterunek P. P. w Zielonkach pod Krakowem zawiadomił krakowską policję, że w Giebułtowie dokonano wczoraj morderstwa na osobie Mojższa Selingera, lat 73 liczącego. Morderstwa dokonał niejaki Piotr Nowak, lat 20 liczący, z Trojanowic.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń i zeznań świadków, sprawca z soboty na niedzielę przyniósł do mieszkania Selingera do sprzedania pierze, które pochodziły z kradzieży. Kiedy Selinger odmówił kupna tego pierza, Nowak ukrył je w szopie. Selinger zaś po odejściu Nowaka zawiadomił o tym fakcie naczelnika gminy.

Wczoraj nad wieczorem Nowak ponownie przyszedł do Selingera, czyniąc mu z tego powodu wyrzuty, gdyż pierze naczelnik gminy zwrócił poszkodowanemu. W czasie tych wymówek zadał Nowak Selingerowi kilka pchnięć nożem w brzuch i w plecy tak, że Selinger, zbroczony krwią, padł na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu. Również pchnięcie nożem otrzymała służąca Selingera, która chciała osłonić swojego pracodawcę przed ciosami. Służącą przewieziono do szpitala św. Łazarza. Dalsze dochodzenia prowadzi posterunek policji państwowej w Zielonkach.

Aresztowanie fałszerza banknotów

Z Jarosławia donosi nasz korespondent:

(es). Miasto nasze zostało 15 bm. w godzinach popołudniowych poruszone wiadomością, o ujęciu oszusta i międzynarodowego fałszerza banknotów polskich.

Aresztowany nazywa się Nachmen Adler, lat 35, żonaty, urodzony w Tarnowszczyźnie, **zamieszkały w Warszawie,** rzekomo handlarz obuwia. Wstąpił 15 bm. około godz. 2 popoł. do jednej z trafik tutejszych przy ul. Kraszewskiego i płacił za papierosy banknotem 10-złotowym, który atoli wydawał się trafikantowi podejrzanym. Wobec tego pod pretekstem, że nie ma wydać reszty, udał się do naprzeciw znajdującej się Kasy skarbowej, gdzie mu oświadczono, że banknot jest istotnie fałszywy, poczem urzędnik skarbowy przywoławszy posterunkowego aresztował oszusta, czekającego na wydanie reszty w trafice.

Przy aresztowanym znaleziono w koszu kilkadziesiąt zwitków z papierosami, mydełkami, krawatkami, czekoladkami itp., oraz około 1.000 zł. w monecie srebrnej i brzęczącej, pochodzącej właśnie z wydania reszty przy zakupowaniu fałszywymi banknotami oraz kilkanaście falsyfikatów po 5 zł. i jeden banknot 10-złotowy. Proceder ten uprawiał oszust, który najprawdopodobniej jest członkiem bandy fałszerzy w Warszawie, w różnych miastach, jak w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie i dopiero w Jarosławiu dosięgła go ręka sprawiedliwości.

Krwawy dramat między małżeństwem

Z Warszawy telefonują nam:

Wczoraj o godz. 7 rano w domu przy ulicy Łódzkiej rozegrał się krwawy dramat między małżeństwem. Oto 36-letni posterunkowy Edward Mrozowski, zapewne po sprzeczce na tle zazdrości strzelił z rewolweru do żony i siebie. Mrozowska zginęła na miejscu, sąsiedzi zaalarmowani wystrzałami wyłamali drzwi, wezwali pogotowie ratunkowe i policję. W drodze do szpitala Mrozowski skonał.

Polski oficer zastrzelony przy przekraczaniu granicy litewskiej?

W telegramie z Genewy donosi „N. Freie Presse", że dnia 16 bm. generalny sekretarjat Ligi Narodów otrzymał od reprezentacji litewskiej w Genewie doniesienie, iż, wedle depeszy rządu litewskiego, na granicy polsko-litewskiej zastrzelony został oficer polski w chwili, gdy chciał przekroczyć granicę litewską. Jak dodaje telegram „N. Fr. Presse", generalny sekretarjat zawiadomił o tem doniesieniu rząd polski, oraz państwa, reprezentowane w Radzie Ligi Narodów.

W sprawie tej chodzi niewątpliwie o zajście z przed kilku dni, podczas którego ze strony polskiej strzelano do osobnika, usiłującego przejść granicę. Obecnie rząd litewski odwraca widocznie sprawę i wnosi skargę do Ligi w myśl znanego przysłowia: „łapaj złodzieja".

Awantury bezrobotnych żydów w Wilnie

Z Wilna donoszą:

Onegdaj grupa bezrobotnych żydów usiłowała wywołać zaburzenia w mieście. Agitowano głównie między robotnikami, znajdującymi się w lokalu kuchni dla inteligencji. Tłum żydów wyłamał drzwi do kuchni dla bezrobotnych i wykradł znajdujące się na składzie pieczywo. Wobec tego, że postawa tłumu stawała się coraz groźniejszą, wezwano policję, która rozprószyła tłum. Nikogo nie poturbowano.

Olbrzymie burze śnieżne w Ameryce

Telegram iskrowy z Nowego Jorku donosi, iż wzdłuż całego wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych szaleją olbrzymie burze śnieżne. Z różnych stron donoszą o wielkich szkodach.

Masowe wycieczki Amerykanów do Europy

Iskrówka nowojorska podaje: Wczoraj wyruszyło z tutejszego portu 7 parowców, przepełnionych uczestnikami wycieczek do Europy. Na maj i czerwiec zgłosiło podróż do Europy pół miljona Amerykanów.

TERYTORJALNE ZWIĘKSZENIE KURATORJUM KRAKOWSKIEGO. Kuratorjum szkolne w Krakowie przejmuje z dniem 1 lipca b. r. całe szkolnictwo powszechne i średnie, znajdujące się na terenie województwa kieleckiego. Pod zarząd kuratorjum krakowskiego przejdą miasta: Kielce, Częstochowa, Radom i t. d. Kuratorjum krakowskie otrzyma więcej etatów sił wizytatorskich i kancelaryjnych z innych kuratorjów, do których należały dotąd szkoły w województwie kieleckiem. Wskutek przyłączenia szkolnictwa kieleckiego do Krakowa, nastąpią wielkie przesunięcia sił nauczycielskich w szkolnictwie powszechnem i średniem.

AWANS P. WITOLDA OSTROWSKIEGO. Niezależnie od zajmowanego stanowiska komisarza rządu dla miasta Krakowa, pozostaje p. Witold Ostrowski na liście urzędników województwa krakowskiego. Obecnie minister przemysłu i handlu nadał p. Witoldowi Ostrowskiemu V. stopień służbowy z zamianowaniem go naczelnikiem wydziału przemysłowego krakowskiego urzędu wojewódzkiego, przyczem p. W. Ostrowski pozostaje nadal na stanowisku komisarza rządu miasta Krakowa. Kierownictwo wydziału przemysłowego w województwie pozostaje w ręku radcy wojewódzkiego dra Kazimierza Federowicza.

ODZNACZENIE W WOJEWÓDZTWIE. Naczelnik wydziału opieki społecznej krakowskiego urzędu wojewódzkiego, dr Bronisław Kwiatkowski, otrzymał krzyż komandorski II. klasy królewsko-duńskiego orderu Dannebroga, a referent w tym samym wydziale, Janusz Baurowski, krzyż kawalerski tegoż orderu. Onegdaj doręczył p. wojewoda Kowalikowski drowi Kwiatkowskiemu i Baudrowskiemu odznaki orderowe.

WADLIWE ZESTAWIENIE PAROWOZÓW KOLEJOWYCH. Jeden z podróżnych pisze nam:

Dzienny pociąg kurjerski z Warszawy do Krakowa wychodzi o niewygodnej godzinie 13.30. Przy rozległości Warszawy i utrudnionym ruchu ulicznym, muszą podróżujący wybrać się z domu o godzinę wcześniej, tak, że większość jest jeszcze bez obiadu. Mogliby korzystać z wagonu restauracyjnego, ale tu natrafiają na nieoczekiwane trudności, a to dzięki wadliwemu zestawieniu pociągu, który składa się z dwóch seryj wagonów. Jedne idą za granicę do Czech i Austrji i te mają bezpośrednią komunikację z wagonem restauracyjnym, za którym wstawiony jest jeden wóz pocztowy i dwa wozy bagażowe, a dopiero za niemi szeregują się trzy wagony do Krakowa i jeden do Krynicy. Pasażerowie tych ostatnich wagonów muszą więc na stacjach wysiadać i przechodzić do wozu jadalnego, co w zimie lub w czasie deszczu jest szczególnie przykre. Czyżby sztuka kolejnictwa nie umiała uformować pociągu tak, by wszyscy podróżni mieli każdej chwili dostęp do wagonu restauracyjnego bez wysiadania?

WIEC P. P. S. odbył się wczoraj w teatrze przy ulicy Rajskiej w sprawie sytuacji gospodarczej i stanowiska socjalistów wobec samorządu. Na pierwszy z tych tematów mówił poseł Niedziałkowski, redaktor E. Haecker poruszył sprawę drugą, domagając się najszybszej restytucji samorządu w Krakowie. Program ekonomiczny P. P. S. przedstawił poseł Żuławski. Po uchwaleniu rezolucyj, wiec zamknięto. Przewodniczył senator Misiołek.

ZJAZD TECHNICZNYCH PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI KOLEJOWEJ obradował wczoraj w Krakowie. Na zjeździe omówiono sprawy zawodowe i organizacyjne i wybrano nowy zarząd Zrzeszenia. Do zarządu weszli: inżynier Dybowski, Biskupski i Hampel, wszyscy z Warszawy.

Z PODRÓŻY PO AMERYCE senator Hamerling powrócił do kraju.

WYJAŚNIENIE. Bank cukrownictwa w Poznaniu prosi nas o zaznaczenie, że dr Zdzisław Grotowski nie był dyrektorem krakowskiego oddziału tego banku, jak również nigdy nie pozostawał w stosunku służbowym do banku cukrownictwa.

NADUŻYCIA KASOWE W KRAKOW. D. O. K. W najbliższych dniach przyjeżdża do Krakowa komisja śledcza z ministerstwa spraw wojskowych dla zbadania szczegółów nadużyć kasowych w krakowskiem D. O. K., ujawnionych po zamachu samobójczym kapitana Remera., adjutanta dowódcy okręgu korpusu. — Zadaniem komisji będzie stwierdzić pewne zarzuty, wytoczone przez obronę aresztowanego pomocnika kasjera Lejczaka w telegramie do ministra spraw wojskowych, generała Żeligowskiego.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREGO. Z zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie zbiegł Salomon Friedman, lat 24.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Maksymiljana Świątnickiego, naczelnika wydziału dyrekcji kolei, który dzisiaj rano, przechodząc przez tor na tutejszym dworcu, pośliznął się i doznał złamania prawej nogi. Po założeniu szyny, przewieziono ofiarę nieszczęśliwego wypadku wozem sanitarnym pogotowia ratunkowego na oddział chirurgiczny.

OBŁAWY POLICYJNE. Przeprowadzone w miesiącu marcu obławy policyjne dały następujące wyniki: przytrzymano 2 osoby za rabunek, 14 za kradzież, 1 za zabójstwo, 3 ciężkie uszkodzenie ciała i 18 za włóczęgostwo. Doniesiono: 15 osób za kradzież, 2 za lichwę, 2 za oszustwo, 2 za kłusownictwo, 143 osoby za różne przestępstwa administracyjne.

Z TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj ii we wszystkei dni tygodnia do czwartku włącznie „Dar poranka" G. Forzana, którego pełna uroku poezja i wiośniany wdzięk młodości zyskały gorący odzew widowni na przedstawieniu premjerowem. Przyjęcie to wróżyć się zdaje utworowi nieznanego u nas dotychczas autora włoskiego trwałe powodzenie.

DRUGI I OSTATNI WYSTĘP MIĘDZYNARODOWEGO BALETU G. BODENVIESEN W „BAGATELI". Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański pozyskało na jeszcze jeden występ świetny balet G. Bodenviesen, który po sukcesach w Rumunji, przejeżdża przez Kraków na występy do Pragi. Balet ten wystąpi we czwartek, 22 b. m., o godzinie 8 wieczorem w teatrze „Bagatela". Bilety są do nabycia w kasie teatru „Bagatela" od poniedziałku, 18 bm. południa.

TEATR „NOWOŚCI", ZRZESZENIE ART. DRAMATYCZNYCH. We czwartek, 22 bm., premjera groteskowej komedji W. Runikiewicza: „Sowizdrzały". Bilety w cenie od 3 zł. 50 gr. do 50 groszy wcześniej do nabycia w firmie J. Rudnicki, Rynek główny 44, linja A—B.

REPERTUARY:
TEATR IM. SŁOWACKIEGO
Wtorek, 20 b. m.: „Dar poranka".

Z teatru im. J. Słowackiego

„DAR PORANKA"
komedja w trzech aktach Giovacchina Forzano.
Przekład Zofji Jachimeckiej.

Choć tak niewesołe, tak niepokojące myśli trapią nas dzisiaj, choć nawet nad przyjemnością pójścia do teatru góruje coraz to inna nieprzyjemność życia, z pod nieba włoskiego na glebę polskiej sceny przeniesiony (dzięki wytwornemu pióra p. Zofji Jachimeckiej) „Dar poranka" ma wszelkie dane, by nasze smutki przynajmniej na chwilę zapomnieniem przesłonić. Jest to wprawdzie nietyle komedja śmiechu, dużego, hucznego śmiechu, jak raczej komedja uśmiechu. Ale właśnie urok tego uśmiechu, oparty o zręcznie skonstruowaną igraszkę sytuacyjną, a wyrażony w dwu-śpiewie miłości, działa żartobliwie i na chwilę rozpogadza niejedno zasępione oblicze.

Co prawda — początek komedji jest trochę „jałowy". Plotkarsko-polityukującą rozmowę małomiasteczkowiczów z jakiejś górskiej mieściny włoskiej, zebranych w aptece przy stoliku karcianym, utrzymaną w dość szarym tonie, zarówno umiejętna reżyserja (p. Jedrowskiego), jak też precyzyjnie opracowana gra artystów (pp. Kosmowskiej, Leliwy, Turskiego, Sawickiego, Puchalskiego i Senowskiego), jak może (nawet przejaskrawieniem częściowem) stara się ożywić, stwarzając świetne „typkii" zapadłej prowincji. Nie odrazu także interesującą staje się farmaceutka Lucyna, której urodę pod przybraną maską brzydoty niełatwo p. Kossockiej przychodzi ukryć. Dopiero, gdy Lucyna zostaje sama, gdy jej odtwórczyni w całym zakwicie młodego piękna zacznie wesoło roić swój taniec z wymarzonym hrabią, dopiero, gdy zjawia się, jakby królewicz z bajki, hrabia Karol de Flavi i w osobie p. Niewiarowicza pysznem słowem i jeszcze pyszniejszym gestem, wkraczającym chwilami w dziedzinę miłych zresztą gierek, zacznie szturm przypuszczać do pięknej Lucyny, przyodzianej w kaftan brzydoty (cnoty?), rzecz staje się pełna życia i żartobliwego uśmiechu.

Nie jest to wprawdzie czarująca poezja djalogu ze „Świtu, dnia i nocy", utkanego z subtelnych, nieuchwytnych drgnień serca. Więcej tu za to jest krwi gorącej, więcej uniesienia zmysłów, choć do czasu hamowanego, a nawet wiele jakby łobuzerji. Jej tupet, brawura i podbijający poryw świetny wyraz uzyskały w grze p. Niewiarowicza, który też w kreowanej roli odniósł pełny sukces. Doskonale z jego grą harmonizuje miękka, subtelna gra p. Kossockiej. A choć w szeregu kreacyj tej utalentowanej artystki jej przecudna Dorota z „Przepióreczki" nieprześcignioną pozostaje, ładną także była jej Lucyna przez swą naturalność i zgrabnie przeprowadzoną prawdę tej pół-obronnej sytuacji, w której grała cała gama najsprzeczniejszych uczuć od oburzenia począwszy aż po upojne słowa miłosnego poddania się.

Milej igraszce djalogu, a raczej uczuć i zmysłów, w akcie drugim, sympatyczne zamknięcie daje migawkowy niemal akt trzeci, świadczący wcale korzystnie o nerwie scenicznym autora. Jak słychać jednak, G. Forzano w swej ojczyźnie nie tyle przez „Dar poranka", ile przez inną sztukę pod tytułem „Curlibi" (z bohaterem w osobie murzyna) uzyskał znaczną popularność. Za przykładem Warszawy toruje jej w Polsce drogę także i scena krakowska. Czy skutecznie? Widownia na to odpowie. W każdym razie teatr czyni to ładnie i składnie — nawet w drobnych epizodzikach (że wymienię jeszcze pp. Linicównę, Zbroowską, Burnatowicza, Woźnika i Filuga). Bol. P.

Teatr „Bagatela"

WIECZÓR PIEŚNI.

Ci, którzy onegdaj nie poszli szukać wstrząsających emocyj w jednym „z licznych" u nas cyrków, a wieczór spędzili w „Bagateli", mieli naprawdę kilka godzin miłych. Ich głównym sprawcą był dobrze już znany publiczności krakowskiej i zawsze gorąco witany p. Marjan Rentgen. Należy mu się zasłużenie miano niezrównanego piosenkarza. Zarówno dobrze wybrany temat piosenki, jakby żywcem z podwórka śródmiejskiego podjętej, jej folklorystyczne zabarwienie i rodzajowo komiczne odtworzenie śpiewem przy akompanjamencie gitary — daje całość przemiłą i wysoce zarazem artystyczną. Składa się na to sama sympatyczna postać artysty (dać mu tylko odpowiedni strój rodzajowy, a zgasi wszystkich najprzedniejszych pieśniarzy wędrownych, żywa, pełna wyrazu w oczach bystrych gra fizjognomiczna, oraz żartobliwe a tak swobodne zagajanie każdej pieśni, świadczące, że i nie lada jakimś „konferencjerem" być potrafi ten, który tak pięknie śpiewa, a najmilej o losach „pewnej smętnej, męskiej duszy". Nic więc dziwnego, że oklaskom i licznym pożądanym nadkładkom piosenek Rentgena nie było końca. To też niemal miejsca nie było na resztę programu, wśród którego w całym zawsze jeszcze równie żywym uroku postaci i śpiewu reprezentowała się p. Wiktorja Kawecka, urocza gwiazda operetki warszawskiej, oraz zgrabna tancerka, p. Helena Sławińska. Mniej wybredną część publiczności bawiły ponadto wcale niewybredne monologi p. Skoniecznego. (p).

Wiece inwalidów w Krakowie

W sali Sokoła odbył się wczoraj tłumny wiec inwalidów Koła krakowskiego. Przewodniczyli pp. Widliński z Krakowa i Białas z Chrzanowa. Zagaił wiec wiceprezes Koła, p. Nogajewski, referaty wygłosili pp. Schiller i Dackow. Referent przedstawił zaopatrzenie inwalidów w chronologicznem następstwie od roku 1918 do 1924.

Po ożywionej dyskusji, zebrani na wiecu uchwalili rezolucję, która między innemi protestuje: 1) przeciwko zamierzeniom Sejmu i rządu odebrania rent inwalidom pierwszych trzech kategoryj zaopatrzenia, 2) odebranie zaopatrzenia tym wdowom i sierotom, które mają jakikolwiek, choćby najmniejszy dochód, wreszcie 3) zróżniczkowania inwalidów wojennych przez obniżenie rent inwalidom wojennym byłych armij zaborczych.

W dalszym ciągu rezolucja oświadcza, że ciężkie położenie państwa znane jest inwalidom, którzy jednak do teg ostanu się nie przyczynili. Ciężkie warunki gospodarcze w państwie w pierwszym rzędzie dotknęły ofiary wojny, które rekrutują się z najuboższych obywateli państwa.

Pod koniec wiecu wyłoniła się deputacja, która udała się do p. wojewody Kowalikowskiego, celem przedłożenia mu uchwalonych rezolucyj.

W obradach wzięli udział reprezentanci Senatu i Sejmu, oraz przedstawiciele województwa i Izby skarbowej.

Równocześnie w gmachu gminy izraelickiej w Krakowie odbył narady zjazd Związków żydowskich inwalidów Polski. Obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo. Obrady, w których bierze udział 60 delegatów z całej Polski, mają być dziś ukończone. Na otwarcie zjazdu przybyli: dr Kwiatkowski z województwa, prezydent dr Rafał Landau, delegaci władz skarbowych i wojskowych.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes oddziału krakowskiego, Bachner, poczem przemawiali: dr Kwiatkowski, posłowie Thon i Heller, prezydent dr Rafał Landau i redaktor Feldman.

Z kraju i ze świata

POWRÓT PREMJERA DO WARSZAWY. Donoszą z Warszawy: W dniu 17 bm. o godzinie 16 m. 10 premjer Rady ministrów, A. Skrzyński, powrócił z podróży do Czechosłowacji i Austrji wraz z towarzyszącym mu szefem protokoła dyplomatycznego, p. Przeździeckim, dyrektorem departamentu politycznego i ekonomicznego ministerstwa spraw zagranicznych, p. Łukasiewiczem. Na dworcu powracającego ministra powitali ministrowie Raczkiewicz, Zdziechowski, Chądzyński, Osiecki, wyżsi urzędnicy prezydjum Rady ministrów i ministerstwa spraw zagranicznych z podsekretarzami stanu Studzińskim i Morawskim, oraz członkami poselstwa czechosłowackiego i austrjackiego.

Z LIGI NARODÓW. Z powodu rezygnacji b. premjera p. Władysława Grabskiego ze stanowiska członka komitetu przygotowawczego międzynarodowej konferencji ekonomicznej, Rada Ligi Narodów postanowiła w jego miejsce zaprosić p. Hipolita Gliwica, dyrektora departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu.

PENSJE URZĘDNICZE NIE BĘDĄ ZMNIEJSZONE. Dzienniki warszawskie dowiadują się, że pogłoski o zamierzonych jakoby dalszych zmniejszeniach poborów funkcjonarjuszów administracji państwowej i wojska są nieprawdziwe. Wśród ustalonych przez ministra skarbu środków zrównoważenia budżetu, dalsze zmniejszenia poborów nie są przewidywane.

ANGIELSKIE SOBOTY W URZĘDACH PAŃSTWOWYCH. Jak donoszą z Warszawy, z dniem 1 maja w urzędach państwowych wprowadzone będą tak zwane angielskie soboty. W dni te pracować się będzie tylko do godziny 2 po południu.

NAGRODA M. WARSZAWY DLA WŁADYSŁAWA MICKIEWICZA. Warszawska Rada m. przyjęła wniosek komisji radzieckiej w sprawie ufundowania nagrody literackiej Warszawy za najlepszy utwór literacki polski. Ma być ona wydawaną corocznie od roku 1927 w sumie 15.000 złotych za najlepszy utwór literacki, ogłoszony w ciągu ostatniego roku. Na wniosek senatora Balińskiego postanowiono w drodze wyjątkowej w uznaniu wielkich zasług, w roku bieżącym nagrodę tę przyznać najstarszemu polskiemu literatowi, Władysławowi Mickiewiczowi. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty.

ZJAZD STANU ŚREDNIEGO rozpoczął obrady wczoraj w Warszawie. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Jana, odbył się pochód na plac Saski, gdzie uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie obrady zjazdu zostały otwarte w sali ratuszowej.

NADAWCZA STACJA RADJOFONICZNA W WARSZAWIE. Pierwsza nadawcza stacja radjofoniczna, zorganizowana przez „Polskie Radjo", została uroczyście otwarta w Warszawie wczoraj o godzinie 5.45 po południu. Uroczystość zagaił prezes towarzystwa, Szumowski, przemówieniem, poczem przemawiał dyrektor „Polskiego Radja". Chamiec, minister Grabski, prezes ministrów i minister spraw zagranicznych, Skrzyński. Po przemówieniach nastąpiła audycja, poświęcona utworom Szopena, wykonana przez artystów polskich. Słowo wstępne wygłosił prof. Niewiarowski, charakteryzując twórczość Szopena. Audycja, zakończona recytacjami, przeciągnęła się do północy.

DZIECIOBÓJSTWO PIJAKA. Z Warszawy donoszą: Antoni Waleruch, dozorca domu przy ulicy Gęsiej, notoryczny pijak i awanturnik, w przystępie furji pijackiej uderzył kijem swoje 7-miesięczne dziecko tak silnie, że dziecko wyzionęło ducha na rękach zrozpaczonej matki. Zbrodniarza aresztowano.

Krytyczny stan przesilenia rządowego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 19 kwietnia. Ujemny **wynik wczorajszej konferencji** przedstawicieli stronnictw koalicyjnych wytworzył **stan faktycznego przesilenia dla rządu.** Pod względem formalnym oczywiście **oczekiwać należy uchwały Rady ministrów,** która dotychczas, to jest do godz. 12 nie została jeszcze wyznaczona.

Natomiast zarówno w gabinecie, jak i **wśród stronnictw koalicyjnych rozpoczęły się żywe rozmowy,** które wprawdzie nie mogą służyć do złagodzenia obecnej sytuacji, są atoli **przygotowaniem do rozwiązania zagadnień,** związanych z przesileniem **w momencie, gdy ono wkybuchnie formalnie.**

Zarząd klubu Piasta pod przewodnictwem posła Witosa odbył się o godz. 11 posiedzenie, poświęcone rozważaniu sytuacji.

Wysłuchano sprawozdania prezesa **Witosa** o przebiegu wczorajszej konferencji przedstawicieli stronnictw koalicyjnych u marsz. Rataja, poczem załatwiono sprawy bieżące.

Upadek wpływów sowieckich w Pekinie

Karachan w niebezpieczeństwie

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Moskwa, 19 kwietnia. Wedle doniesień z Pekinu **Czang Tso Lin wkroczył do Pekinu.** — Prasa mukdeńska domaga się **odwołania Karachana i zwraca uwagę, że nie można przyjmować odpowiedzialności za jego bezpieczeństwo.** Rząd sowietów zwrócił się do Czang Tso Lina z ostrzeżeniem, że czyni go **osobiście odpowiedzialnym za bezpieczeństwo** Karachana. Czang Tso Lin już poprzednio **ostrzegł Karachana, aby opuścił Pekin** przed zajęciem miasta, w przeciwnym bowiem razie **każe go aresztować.**

Wyrok w procesie H. Lindego i towarzyszy

Warszawa, 19 kwietnia (PAT). Wśród wielkiego naprężenia nastąpiło dziś o godz. 11 otwarcie posiedzenia sądu, mającego ogłosić **wyrok w sprawie zmarłego tragiczną śmiercią Huberta Lindego, oraz Baua i Hryniewicza.**

Prokurator **Rudnicki** składając przewodniczącemu urzędowy akt o zabójstwie Lindego zgłosił wniosek **o umorzenie sprawy karnej przeciw Lindemu,** o ile odnięte będzie powództwo cywilne.

Radca prokuratorji generalnej **Werner** jako rzecznik powództwa cywilnego ze strony skarbu, **podtrzymuje powództwo,** wobec czego sąd udał się o godz. 11.30 na naradę w sprawie odpowiednich zmian pytań, z pośród których **usunięte zostały wszystkei pytania dotyczące orzeczenia kary dla Lindego, przy utrzymaniu pytań o orzeczeniu całej jego winy.**

O godz. 12.10 sąd **ogłosił wyrok** w sprawie Lindego. Mocą tego wyroku **oskarżony Bau skazany został na 2 i pół lata więzienia z pozbawieniem praw, Hryniewicz na 1 rok więzienia.**

Akcję cywilną sąd **zatwierdził** w granicach, określonych przez rzecznika powództwa cywilnego. W stosunku do Lindego sąd **zatwierdził powództwo cywilne w wysokości 1,400.000 zł., orzekając tem samem o winie Lindego.** Co do uwolnienia Baua z więzienia sąd odrzucił wniosek obrony.

OSTATNIE SŁOWO ŚP. H. LINDEGO W SĄDZIE.

Po wygłoszeniu republiki ze strony powództwa cywilnego, przedstawiciela prokuratorji generalnej radcy Wernera i po odpowiedzi obrońców, zabrał gło na sobotniej rozprawie śp. **Linde,** który w dłuższem przemówieniu dowodził swej niewinności.

»Poświęciłem się — mówił Hubert Linde — zawodowi urzędnika pocztowego. Na głuchej porwincji, tam gdzie uświadomienie społeczeństwa polskiego było najmniejsze, zakładałem koła T. S. L., pracowałem nad młodzieżą, daleki jednak byłem od robienia karjery. A kiedy powstała Polska niepodległa nie z własnej woli, a z woli tych, co kierowali rządami Rzeczypospolitej Polskiej powołany zostałem na wysokie stanowiska. Cała ma praca w PKO., stworzenie tej instytucji miało na celu dobro społeczeństwa, a słowa moje, że uciekałem od marki polskiej nie tak rozumieć należy, że chciałem ją trwonić, a że dążyłem do odbudowania tą marką placówek gospodarczych, zniszczonych w okresie pożogi wojennej. Dziś za te moje starania, za chęć czynienia usług ludziom, co zawsze uważałem za mój cel najwyższy, jestem pod sądem i z pokorą stoję przed tym sądem polskim koronnym i czekam z otuchą sprawiedliwości«.

KONSULAT WŁOSKI W ŁODZI. Z Łodzi donoszą: Przemysłowiec łódzki, p. Adam Osser, mianowany został konsulem włoskim w Łodzi. Akt ten ma znaczenie dla łódzkiego przemysłu, gdyż za pośrednictwem konsula można nawiązać bliższy kontakt z Włochami

PROCES KOMUNISTÓW WILEŃSKICH. Donoszą z Wilna: W sobotę i niedzielę odbywało się badanie świadków odwodowych w procesie 92 komunistów. Poza tem sąd zajął się przeglądnięciem obficie zgromadzonych dowodów rzeczowych. — Przesłuchiwano również ekspertów. Wyrok spodziewany jest we wtorek.

WYKONANIE WYROKU ŚMIERCI. Z Łodzi donoszą: Dzisiaj rano rozstrzelano W. Tomczaka za usiłowane zastrzelenie policjanta Orłowskiego w Pabjanicach. Sąd okręgowy w postępowaniu doraźnem skazał Tomczaka n aśmierć. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski.

PIERWSZA EGZEKUCJA PRZEZ POWIESZENIE odbyła się w Rzeszowie, gdzie wyrokiem sądu doraźnego został skazany na śmierć Ignacy Stępor za zamordowanie handlarza Darochy i jego służącego. Dla wykonania wyroku przybył z Warszawy kat, który dokonał egzekucji przez powieszenie. Kat i jego pomocnik występowali w maskach na twarzy.

„MŁOT" ZAWIESZONY. Z Mińska donoszą, że władze sowieckie zawiesiły wychodzący tam polski organ komunistyczny „Młot" za nawoływanie ludności polskiej do zakładania szkół polskich.

WYROK NA SZANTAŻYSTÓW DZIENNIKARSKICH. Z Wiednia donoszą: W sobotę zakończył się proces o wymuszenie przeciw redaktorowi „Der Abend", Weissowi i agentowi administracyjnemu, Fuchsowi. Weiss został skazany na 7 miesięcy więzienia, a Fuchs na 4 miesiące.

Sprawy sądowe

NADUŻYCIA Z RENTAMI INWALIDZKIEMI W KRAKOWIE.

Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem s. s. o. Lizaka a przy współudziale s. s. o. Warchałowskiego i Wiśniewskiego rozpoczęła się rozprawa 3-dniowa o nadużycia w krakowskiej Izbie skarbowej w oddziale emerytur i rent inwalidzkich. Na ławie oskarżonych zasiadł Roman Werner, urzędnik etatowy w Izbie skarbowej, Kazimierz Michniewski, nieetatowy urzędnik tej instytucji, Edward Falk, urzędnik. Józef Irla, Franciszek Wandor.

Nadużycia popełniano przez wystawianie do wypłaty fikcyjnych przekazów wkładowych, skutkiem czego ogólna szkoda skarbu państwa wyniosła 9.432 złotych 65 groszy.

Nadużycia wyszły na jaw przypadkiem. Mianowicie Koło inwalidów w Brzeżanach odniosło się do Izby skarbowej w Krakowie z reklamacją, że członek tego Koła, Tomasz Paluch, nie otrzymał renty za czas od 1 marca 1924 roku do 1 stycznia 1925 roku. Skutkiem tej reklamacji krakowska Izba skarbowa zarządziła dochodzenia i stwierdziła, że renta Palucha w kwocie 793 złotych 39 gr. została mu czekiem przekazana, wobec czego zarządzono wyjaśnień od P. K. O. w Krkaowie, kto reklamowaną kwotę podjął. P. K. O. odpowiedziało, że odnośny czek nie był wystawiony na nazwisko Palucha w Brzeżanach, lecz na nazwisko Romana Wernera w Krakowie, który też tę kwotę w dniu 13 stycznia 1925 r. podjął. Ten wypadek spowodował dalsze dochodzeniau, które doprowadziły do wykrycia nadużyć.

Rozprawa rozpoczęła si ędzisiaj odczytaniem aktu oskarżenia, obejmującego 24 stronic, poczem przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Oskarżenie wnosi prokurator dr Łaba.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Kraków, 19 kwietnia.

Tendencja na rynku efektów **nieco** mocniejsza. Większa chęć kupna dla papierów cięższych, zwłaszcza dla Zieleniewskiego, Górki i Cukrowniczych. Zainteresowanie silniejsze, ruch żywszy. Zarobkowy 4. Tohan 0.19, Zieleniewski 10.20—10.50, Górka 6.77, Chodorów 58—60, Azot 0.20, Elektrownia 0.14. Piasecki 1.35—1.50. Na pogiełdzie tendencja bez zmiany, jedynie Bank Polski nieco mocniej. Ruch niewielki. Jaworzno 5.20, Lokomotywy 0.76, Gazy Wschodnie 10.25, Pożyczka konwersyjna 34.

Na rynku walut i dewiz tendencja nieco mocniejsza. Zainteresowanie silniejsze dla dolara. — Wieczorem w sobotę doszedł dolar do 9.79, w niedzielę osłabł i około wieczora zakończył kursem 9.42. Dzisiaj w godzinach porannych wzmocnił się przy silniejszem zainteresowaniu i około południa przwy silniejszemi zainteresowaniu utrzymuje się 9.50—9.60. Kurs bankowy w Krakowie 8.90—8.95 bez towaru. We Lwowie nieoficjalnie 9.60, bankowo 8.90—8.95, w Warszawie mocniej, nieoficjalnie 9.70, bankowo 8.87, w Katowicach płacą 9.50.

Na wszystkich giełdach panuje tendencja mocniejsza, aniżeili u nas, przy silniejszem zainteresowaniu i większych obrotach. Bank Polski płacił w dni udzisiejszym za gotówkę i czeki 8.83.

Po zamknięciu kroniki

WŁAMANIE DO KASY KINA „NOWOŚCI". W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy włamali się do lokalu dyrekcji kina „Nowości". Włamywacze, dostawszy się do wnętrza lokalu zapomocą wytrycha lub też dobranego klucza, zabrali się do rozbicia kasy ogniotrwałej, z której następnie skradli 60 złotych, pozostawiając natomiast przez nieuwagę kasetkę ręczną, w której znajdowała się większa kwota w dolarach i w złotych.

OKRADZENIE SKLEPU SPOŻYWCZEGO. Dzisiejszej nocy włamano się do sklepu spożywczego Szymona Bleichera przy ulicy Dietlowskiej i skradziono większą ilość towarów spożywczych.

Ceny zboża i mąki

W mowie, wygłoszonej w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie w dniu 11 b. m., jak również w wywiadzie z współpracownikiem „Warszawianki", stwierdził p. minister rolnictwa, dr Kiernik, w kwestji cen mąki, że nie są one zupełnie zależne od wywozu nadmiaru zboża za granicę, lecz że są wynikiem niesumiennych dążności przemysłu młynarskiego, i że cena mąki jest u nas niestosunkowo wysoką w porównaniu z ceną zboża, która jest u nas niższą od cen zagranicznych.

Zarzut ten powinien być jak najrychlej gruntownie zbadany przez powołane do tego ministerstwo przemysłu i handlu, zwłaszcza, że według informacji z kół przemysłowych sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Mianowicie w Czechosłowacji kosztuje 100 kg pszenicy 6 dol., — mąka pszenna, t. zw. nulka 10 dol. U nas kosztuje pszenica 5.30 dol., zaś mąka pszenna nulka 8.70 dol. — Wynika z tego, że **pszenica jest u nas o 70 centów amerykańskich tańszą,** przyczem nasza pszenica jest gorszej jakości. Natomiast **mąka pszenna u nas jest tańszą o 1.30 dol.**

W Austrji pszenica, znacznie lepsza od naszej krajowej, kosztuje 6 dol. za 100 kg, a mąka pszenna nulka 11 dol. — Wynika więc znowu z tego, że **w Austrji pszenica droższą jest tylko o 70 centów amerykańskich od naszej, zaś mąka pszenna nulka jest droższą o 2.30 dol. od naszej.**

Jak się przestawia sprawa żyta i mąki żytniej? Żyto **w Czechosłowacji** (100 kg.) kosztuje 4.20 dol., a **mąka żytnia 55% 6.70,** podczas gdy nasze żyto kosztuje 3.20, a **mąka żytnia 55% 5 dol.** (nie mówiąc już o mące 72%, która kosztuje w Czechosłowacji 6.10 dol.). Widzimy więc, że w Czechosłowacji nawet mąka 72% żytnia (ciemniejsza) jest droższą to 1.10 dol., aniżeli nasza 55% mąka (biała).

W Austrji kosztuje 100 kg. żyta 3.80 dol., mąka żytnia 55% 6.40 dol. **U nas** przy cenie żyta 3.20 dol., a więc o 60 centów amerykańskich niższej **niż w Austrji, mąka tańszą jest o 1.40 dol.,** ponieważ kosztuje tylko 5 dol.

Zauważyć przytem należy, że u nas podatek obrotowy wynosi 2½%, której to opłaty w tamtych krajach niema, a nadto wiadomą jest rzeczą, że opłaty socjalne u nas są bez porównania wyższe, aniżeli za granicą. Pomijamy i to, że taki horendalny procent od kredytów, jaki u nas się płaci, jest tam zupełnie nieznany.

I gdyby nie cła ochronne, wprowadzone tak w Austrji, jak i w Czechach przeciw importowi naszej mąki z powodu jej taniości — mąka nasza, nie zboże, szłaby do Austrji i do Czechosłowacji tak, jak to mogliśmy zaobserwować z początkiem tego roku.

Dr Roger Battaglia.

Ze sportu

Wczorajsze zawody piłkarskie w Krakowie.

Nie mają widać protekcji piłkarze u Pana Boga, gdyż, jak na złość, po całotygodniowej pogodzie w sobotę i niedzielę padał bez przerwy ulewny deszcz. Dzisiaj znowu, t. j. w poniedziałek słońce świeci. Prawdziwy pech! Jedyne boisko, na którem można było rozgrywać zawody, t. j. doskonałe boisko Cracovii, było widownią dwóch matchy: mistrzowskiego Jutrzenka-Wawel, które przesunęły Jutrzenkę na trzecie, Wawel zaś na 5-te miejsce w tabeli mistrzostw, oraz towarzyskiego Cracovia—B. B. S. V., zakończonego wynikiem remisowym, do którego Cracovia wystąpiła w osłabionym składzie oraz w żałobie z powodu śmierci brata słynnego centra Kałuży.

Jutrzenka—Wawel 2:0 (1:0)

Zawody te, rozegrane wśród ulewnego deszczu, stały na niskim poziomie, mimo dość żywego tempa, w jakim je prowadzono.

Sądząc po przebiegu gry, zwycięstwo należało się raczej fjoletowym, którzy naogół w ciągu całego matchu mieli znacznie więcej gry od swojego przeciwnika.

Niedyspozycja strzałowa linji napadu, słabe skrzydła — oto główne przyczyny porażki Wawelu.

Zawody rozpoczyna Wawel, przenosząc odrazu grę na połowę przeciwnika, a uzyskaną przewagę utrzymuje aż do pauzy. W tym też czasie marnują napastnicy Wawelu szereg doskonałych pozycyj podbramkowych.

Niedługo przed pauzą jeden z nielicznych wypadów biało-czarnych zostaje uwieńczony zdobyciem pierwszego punktu z zamieszania podbramkowego.

Po pauzie pierwszy kwadrans lekka przewaga Jutrzenki, następnie gra wyrównana, pod koniec zdecydowana przewaga Wawelu. W pierwszym okresie po pauzie, wyzyskuje Jutrzenka rzut karny, zdobywając drugą bramkę.

Mimo przewagi fjoletowych wynik ten pozostaje bez zmiany, zapewniając biało-czarnym cenne punkty w mistrzostwie.

Obie drużyny grały słabo. Naogół Wawel górował ambicją, startem i wytrzymałością. W drużynie tej, obok graczy nieprzeciętnie uzdolnionych, jak Seichter, Jesionka, Nowak, znajdują się również beznadziejnie słabi, jak obaj skrzydłowi, szczególnie prawy, oraz bramkarz.

U Jutrzenki poza Krumholzem i Mellerem reszta przeciętna. Widzów około 1.000. Sędzia p. Rutkowski bezstronny.

Cracovia—B. B. S. V. 1:1 (0:0)

Zawody te na żądanie obu drużyn uznano za towarzyskie, mimo, że boisko Cracovii przedstawiało się wcale dobrze. Biało-czerwoni wystąpili bez Kałuży i Gintla, na centrze napadu grał Chruściński, na łącznikach Nawrot i Wójcik, na środku pomocy Strycharz, w miejsce Gintla Bil, w bramce Malczyk. Zawody prowadzone były w żywem tempie i dzięki temu obfitowały w szereg interesujących momentów. Bielszczanie przedstawili się z jaknajlepszej strony. Na ogół przewaga Cracovii, chwilami przygniatająca. Bramki zdobyli dla Cracovii Chruściński, dla B. B. S. V. Matzner. Sędzia p. Mölkner.

Inne wyniki zawodów miejscowych

Wisła rez.—Makkabi rez. 3:0 (0:0).
K. S. Dąbie—K. S. Pogoń 3:1 (1.0).

Wyniki zawodów krajowych

Warszawa. Polonja—Warszawianka 6:4 (2:4). Match bardzo interesujący. **Legja—Varsovia 4:4 (3:3).** Zawody o mistrzowstwo klasy A.

Łódź. Widzew.—Ł. T. S. G. 4:3 (1:2), Turyści—Siła 6:0 (1:0). Zawody o mistrzostwo klasy A.

Lwów. Pogoń—Hasmonea 2:2 (1:1). Czarni—Sparta 2:2 (1:0).

Przemyśl. Polonia—Lechja 2:1 (0:0).

Poznań. Warta—Pogoń 4:0 (2:0).

Lipiny. Naprzód—1 klub piłki nożnej (Katowice) 2:2 (2:1).

Siemianowice. Iskra—Amatorski K. S. (Król. Huta) 5:2 (4:1).

Match szermierczy Czechosłowacja-Polska zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 42:24. W walce na florety odniosła polska drużyna zwycięstwo 9:7. W walce na szpady przegraliśmy 12:4, zaś na szable 11:5. Przegrana na szable spowodowana była głównie przykrym wypadkiem, jaki zaszedł w ostatniem spotkaniu na szpady pomiędzy Tillem a Friedrichem. Mianowicie Friedrich odniósł ranę w prawe ramię skutkiem nieodpowiedniego zabezpieczenia końca szpady, w którym-to wypadku wina spada wyłącznie na sędziów. W walkach na florety odznaczyli się w naszej drużynie Friedrich i Golling, dobrzy byli Segda i Pappee. U Czechów najlepszy był Cernohorsky. W szpadach odznaczył się głównie Jungmann i Svorzik w drużynie czeskiej, a Nussbaum i Małecki w polskiej. W walce na szable bajeczną sprawność wykazał w drużynie czeskiej Svorzik. Nasza drużyna, składająca się z Adera, Gollinga, Pappeego i Mareckiego, wyrównana. Ogólne wrażenie matchu dodatnie, publiczność dość liczna, bo kilkaset osób przenosząca.

Informacje przemysłowe i handlowe

POLSKO-CZESKA KONWENCJA LOTNICZA oparta na zasadzie wzajemności została podpisana dnia 15 b. m. w Pradze. Na podstawie tej konwencji Polska uzyskuje prawo przelotu przez terytorjum czeskie w kierunku południowym i na zachód, Czechy zaś przez terytorjum Polski w kierunku na wschód. Warunki czeskiej koncesji dla polskiego towarzystwa Aerolloyd, utrzymującego komunikację Kraków-Wiedeń, zostaną ustalone, podobnie jak i warunki koncesji dla czeskiego towarzystwa, które będzie eksploatowało linję lotniczą Berno-Lwów-Podwołoczyska. Aparaty polskie na linji Kraków-Wiedeń lądować będą w Bernie Morawskiem. Do dyspozycji towarzystwa oddane zostaną hangary, obsługa na 1 lotnisku i t. d.

Pasażerowie i towary nie będą podlegały ani rewizji, ani opłatom celnym. Konwencja idzie nawet tak daleko, że znosi obowiązek posiadania przez pasażerów wiz tranzytowych. co stanowi ciekawą i niespożytą inowację w prawie międzynarodowem.

Komunikacja lotnicza z Wiedniem będzie się odbywać w dwóch etapach. W pierwszym: przeloty, z powodu trudności technicznych i formalnych, a mianowicie uporządkowaniu lotniska, koncesji i t. d., co potrwa ze dwa miesiące, odbywać się będą bez lądowania. W drugim okresie samoloty lądować będą w Bernie Morawskiem trzy razy tygodniowo. Umowa obowiązuje na lat pięć i podlega ratyfikacji.

Wobec zamierzonego uruchomienia komunikacji lotniczej Berno Morawskie—Praga stworzone zostanie połączenie Warszawa względnie Lwów, Marienbad i czeskie uzdrowiska, w których przebywa w czasie sezonu kilka tysięcy kuracjuszów polskich. Lot Warszawa względnie Lwów—Marienbad twarłby 8 godzin.

Z TARGÓW ŁÓDZKICH. Na łódzkim targu bawełnianym panuje ostatnio wskutek ciągłych wahań kursów walutowych, dezorjentacja. Kupcy chwilowo wstrzymują się od zawierania transakcyj. W wyjątkowych wypadkach kupowano letnie towary bawełniane. Równocześnie, jak się zdaje, niemożliwe będzie sprzedawanie przez fabrykantów wyrobów na warunkach jednakowych, przyjętych w swoim czasie przez Związek eksportowy przemysłu włókienniczego, a które miały obowiązywać od 7 bm. W obecnych stosunkach jest to niemożliwe, wobec różnego położenia, w jakiem znajdują się poszczególne przedsiębiorstwa. Na targach towarów czesankowych ruch również minimalny głównie z tego powodu, że przedsiębiorcy nie chcą przyjmować pokrycia wekslowego w złotych w obawie poniesienia strat. Dyskonto prywatne w ostatnich dniach minimalne, w wypadkach wyjątkowych dyskontowano przy stopie procentowej, dochodzącej do 5% w stosunku miesięcznym.

MOŻLIWOŚĆ WYWŁASZCZENIA JEDYNEJ KOPALNI WOSKU W POLSCE. Jak donoszą ze Stanisławowa, jedyna kopalnia wosku w Polsce znajduje się w Dźwiniaczu koło Stanisławowa, będąca własnością polskiej „Spółki Ogrodowej". — Kopalnia ta eksportowała przed wojną wosk — wyłącznie za granicę, głównie do Ameryki, Anglji, Grecji, Niemiec i t. d. W czasie wojny kopalnię zniszczyli Rosjanie, to też jej odbudowa natrafia teraz nie wielkie trudności. Odszkodowania żadnego kopalnia nie otrzymała. Sąsiaduje ona z małą kopalnią „Ozokeryt", która się stara o wywłaszczenie własności „Spółki Ogrodowej". „Ozokeryt" uzyskał wyrok sądowy w Sołotwinie, na podstawie którego tytułem pretensyj za zawodnienie zabrał zamagazynowany wosk „Spółki Ogrodowej". Władze górnicze w Stanisławowie idą „Ozokerytowi" na rękę i poleciły mu odwodnienie kopalni na koszt i ryzyko „Spółki Ogrodowej". — W ten sposób będzie ta kopalnia wywłaszczona.

WSPANIAŁY ROZWÓJ ZAKŁADÓW FORDA. Ogłoszony urzędowo bilans Ford Motor Company wskazuje na dalszy niezwykły rozwój tego przedsiębiorstwa. Według danych tych aktywa za rok 1925 wyniosły 742.5 mil. dolarów wobec 654.6 mil. dolarów w roku 1924. Czysty zysk za rok ubiegły ma wynosić 94.56 mil. dolarów. — Jest to nieco mniej niż w roku ubiegłym, co spowodowane zostało planową zniżką cen samochodów oraz zwiększeniem kosztów produkcji, wywołanem wprowadzeniem na rynek nowych modeli. W 1925 r. zmontowanych zostało w amerykańskich zakładach Forda 1,967.117 maszyn, w zagranicznych fabrykach Forda 134.461 maszyn. Obliczono, że na każdą akcję, będącą w posiadaniu rodziny Forda z ogólnej ilości posiadanych przez nią 173 tysięcy akcyj, wypadło dywidendy w roku ubiegłym 547.71 dolarów.

ŻYDZI STANÓW ZJEDNOCZONYCH DLA ŻYDÓW WSCHODNIEJ EUROPY. Z Nowego Jorku donoszą prasie żargonowej w Warszawie, że główny organizator amerykańskiej akcji pomocy dla żydostwa wschodnio-europejskiego, p. Brown, opublikował odezwę o wielce krytycznej sytuacji żydów w krajach wschodniej Europy. P. Brown wzywa żydów amerykańskich do podniesienia kwoty zbieranej obecnie na ten cel z 15 miljonów dolarów do 25 miljonów. W akcyj tej uwzględniono w dużym stopniu potrzeby materjalne ludności żydowskiej w Polsce.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.